

## **Wystąpienie dr. Adama Bodnara z okazji wręczenia Nagrody im. Zimowskiego**

Szanowna Pani Premier, Szanowna Pani Marszałek, Szanowne Panie i Panowie Ministrowie, Szanowni Państwo,

To dla mnie ogromny zaszczyt, że mogę powiedzieć tutaj kilka słów. To jednocześnie wielkie zobowiązanie, ponieważ uważam że to będzie bardzo trudny okres – nie tylko dla rządu, ale także dla Rzecznika Praw Obywatelskich – właśnie w kontekście tego, co dzieje się obecnie na świecie.

Chciałbym zacząć od historii, kiedy tak naprawdę pierwszy raz się zetknąłem z sytuacją uchodźców z Państwa Islamskiego. Od kilku lat pełnię funkcję członka Rady Dyrektorów Funduszu ONZ na rzecz Ofiar Tortur. To oficjalny Fundusz, który wspiera organizacje pozarządowe udzielające pomocy osobom, które były torturowane. Tam właśnie poznałem m.in. dr Ahmeda Amina, który prowadzi szpital w części kurdyjskiej Iraku, blisko granicy z ISIS. Pomaga ofiarom tortur, które stamtąd uciekają, głównie kobietom – ofiarom gwałtów wojennych. To co było dla mnie szczególnie interesujące w tej perspektywie to to, że wokół Państwa Islamskiego – w Jordanii, Libanie, Egipcie, Arabii Saudyjskiej – powstało mnóstwo organizacji wspieranych przez społeczność międzynarodową, które pomagały ofiarom tortur w przywróceniu ich do normalnego życia, w rehabilitacji.

W ramach ONZ dystrybuowaliśmy odpowiednie fundusze, jednak mieliśmy poczucie, że to kropla w morzu potrzeb, że przecież tych osób jest znacznie więcej, a nie każda osoba, która jest uchodźcą jest od razu ofiarą tortur. To był ten czas, kiedy Wojciech Tochman napisał reportaż na temat obozu dla uchodźców, to ten czas, kiedy coraz więcej osób ginęło na Morzu Śródziemnym, a Unia Europejska coraz bardziej się zamykała. Uznawała, że jeżeli wybuduje szczelniejsze granice, to problem nie będzie jej dotyczył. Tym samym przymykano oko na to, co się dzieje w Grecji, choć działacze organizacji pozarządowych, którzy się zajmują m.in. systemem Dublin II, dokładnie wiedzieli do jakich sytuacji tam dochodzi.

Aż nastąpiło to przesilenie, z którym obecnie mamy do czynienia. To przesilenie, które przelało czarę goryczy – pokazało kryzys Unii Europejskiej, podważyło dotychczasowy system integracji, ale także pokazało słabości między państwami europejskimi. Uwidocznili, że w takich państwach jak Polska, gdzie ten temat był trochę na obrzeżach debaty publicznej, stał się nagle tematem najważniejszym, osią podziału politycznego. Niestety stał się również osią kształtowania polityk ksenofobicznych, nacjonalistycznych i podsycania mowy nienawiści.

Powstaje pytanie, czy to przesilenie to chwilowa choroba, czy może początek nowych czasów. Moim zdaniem, to właśnie nowy początek, bo jak zauważa prof. Norman Davies – nic nie jest dane raz na zawsze.

Polska, moim zdaniem, nie ucieknie przed tym procesem. Nie można być częścią globalnej wioski, korzystać z globalizacji, wspólnego rynku, korzyści integracyjnych, a jednocześnie zamykać oczy na problemy, ignorować je, uważać, że są gdzieś daleko. Te korzyści geograficzne, które mamy obecnie – bo tak bym je właśnie nazwał – są tylko chwilowe.

Musimy pamiętać o naszej historii i doświadczeniach: o Polakach w Iranie w czasie II Wojny Światowej, czy o historii co drugiej polskiej rodziny, w którą wpisane było uchodźstwo czy inne formy przymusowego pozbawienia miejsca zamieszkania. I teraz te doświadczenia powinny nas

uczyć, a nie sprawiać, że o problemie zapominamy. Uważam, że solidarność, zarówno wobec ofiar wojen, jak i wobec innych państw europejskich jest w naszym narodowym interesie. Jeśli teraz Polska nie okaże solidarności, to być może w przyszłości nam samym, lub tym interesom, które są dla nas istotne, nikt nie okaże solidarności. Było to już dość wyraźne w przypadku Ukrainy.

Jeśli mamy sytuację taką jak obecnie, gdy wiadomo, że nie uciekniemy już przed tym problemem, to należy zastanowić się, jak wziąć odpowiedzialność: tak aby minimalizować ryzyko i aby maksymalnie przygotować się na nieznane, tak aby zainwestować w naszą przyszłość. Mamy czas, który możemy na to przeznaczyć, wynika to m.in. z tej korzyści geograficznej, o której już wspominałem. Chciałbym, abyśmy w tym kontekście spojrzeli na to, co od dawna postulowały organizacje pozarządowe, a co dotychczas nie do końca było dostrzegane. To przede wszystkim kwestie prowadzenia edukacji antydyskryminacyjnej, której dziś brakuje w polskiej szkole, a jeśli już się pojawia, to jest traktowana z przymrużeniem oka, czego efekt widać zarówno w Internecie, jak i na ulicach. Skoro mamy określone przepisy prawa karnego mówiące o mowie nienawiści, to nie możemy teraz uznawać, że one nie istnieją, bo ta fala jest tak ogromna, że nie można sobie z tym poradzić. Jeżeli nie zostanie wysłany jednoznaczny sygnał, to rzeczywiście ta fala będzie narastać.

Po drugie, uważam że nie powinniśmy myśleć o obecnym kryzysie w kategoriach religijnych. Nie tylko jest to niezgodne z prawami człowieka, by akceptować tylko daną grupę religijną, ale także pogłębia stereotypy, wzajemną nienawiść i jest głęboko krzywdzące.

Musimy się także zastanowić, na czym powinno polegać współczesne rozumienie solidarności. Jeżeli deklarujemy wsparcie i przyjmowanie uchodźców „chlebem i solą”, to zastanówmy się, co to faktycznie oznacza. Czy to powinno być tylko wsparcie państwa, czy być może również aktywna postawa pracodawców, uniwersytetów, szkół, lokalnych wspólnot, parafii. Chodzi nie tylko o samo przyjęcie, ale też o akceptację, nauczanie języka, pokazanie naszej pięknej, bogatej kultury. Chodzi o stworzenie programów asysty, uznawania kwalifikacji, aktywnego poszukiwania pracy. Niech częścią naszej kultury stanie się właśnie „Kultura Przyjęcia”.

Należy też zwrócić uwagę na kwestię wsparcia dla organizacji pozarządowych, które od lat zajmują się pomocą prawną i społeczną dla osób starających się o status uchodźcy czy o zgodę na pobyt tolerowany. To wsparcie powinno być maksymalne, bo to one od lat mówią, że mądra polityka migracyjna i polityka wsparcia są potrzebne.

Mamy również bardzo prężnie rozwijającą się pomoc rozwojową i można się zastanowić, jak wykorzystać i powiązać ją z prowadzoną polityką migracyjną. Natomiast, niezależnie od tego co zrobimy na tym polu, musimy także pamiętać o współpracy z Unią Europejską. Mamy obowiązek, aby okazać solidarność innym państwom europejskim, jak i aktywnie angażować się w tworzenie nowych reguł prawnych. To także potrzeba zaangażowania w proces pokojowy. Jeśli dotychczas problemy związane z obszarem Morza Śródziemnego nie były priorytetem polskiej polityki zagranicznej, to być może teraz powinny się nim stać.

Szanowni Państwo, dzięki położeniu geograficznemu i aktualnemu podejściu osób, które starają się dostać do Unii Europejskiej – temu, że nie wybierają oni na razie Polski, ale próbują się przenieść do innych państw – zysaliśmy pewien czas. Czas, aby się przygotować. Powinniśmy go maksymalnie wykorzystać. Jednak nie stanie się to bez odważnych polityków. I cieszę się, że są politycy, którzy są w stanie powiedzieć: „Warto być przyzwoitym”. Dziękuję.